

№ 37.

12 września 1913 r.

3ABLYA0B0, Tpor. F.

sa

W-ny Borysewicz Ad.  
Plebanja

«PRZYJACIEL»

1-184

# PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE  
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:	CENY PRENUMERATY:	z przes. poczt.:
Rocznie . . . . . Rb. 2 kop. —	Rocznie . . . . . Rb. 2 kop. 50	
Półrocznie . . . . . „ 1 —	Półrocznie . . . . . „ 1 „ 25	
Kwartalnie . . . . . „ — 56	Kwartalnie . . . . . „ — 65	
Miesięcznie . . . . . „ — 20	Miesięcznie . . . . . „ — 22	
Zagranicą rocznie . . . . . Rb. 4.	Za odnoszenie do domu . . . . . 50 kop.	
Cena pojedynczego numeru . . . . . 5 kop.	Zmiana adresu . . . . . 20 „	

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

### CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop. Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo. Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.



# DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego

WILNO,  
UL. BOTANICZNA № 7.

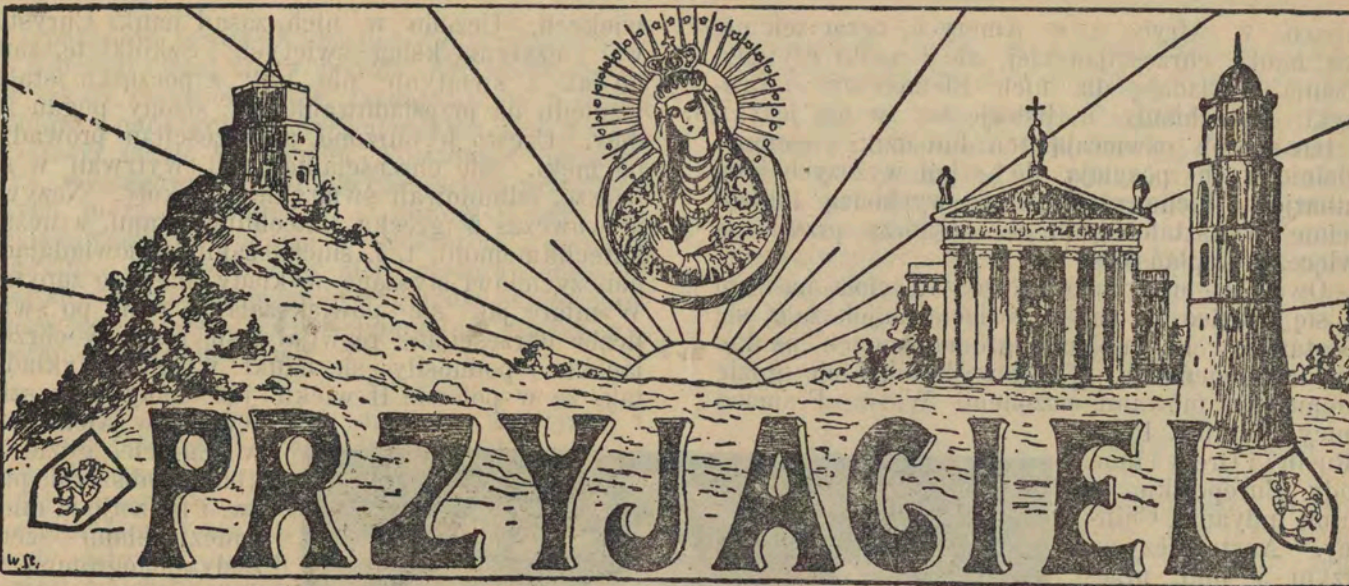
Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki,  
książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki,  
kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele,  
blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy,  
zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TELEFON № 1070.



№ 37. Wilno, 12 (25) września 1913 r. Rok VIII.

## Ś. p. Biskup Cyrtowt.

Wiść bolesna dobiegła do Wilna nocy środowej. Telegraf z Berlina powiadomił nas o zgonie biskupa Żmudzkiego ś. p. księdza Kacpra Cyrtowta.

Przed kilku dniami donosiliśmy już o zasłabnięciu księdza Biskupa, o Jego podróży do Berlina, gdzie się poddał ciężkiej operacji lekarskiej—która, jak dziś ze smutkiem przekonaliśmy się, doprowadziła sędziwego Pasterza do mogiły w 72 r. życia.

Nad otwartą trumną zmarłego Pasterza niech nam wolno będzie w krótkim zarysie podać szereg faktów z jego życia, żywy obraz Jego ofiarnej dla Kościoła działalności.

Ś. p. ks. biskup Kacper Felicjan Cyrtowt, był synem włościanina ze Żmudzi. Urodził się dnia 9 czerwca 1841 roku. Naukę pobierał w szkole powiatowej w Rosieniach i gimnazjum szawelskiem, które skończył chlubnie w roku 1862 z medalem srebrnym. W tymże roku wstąpił do seminarjum djecezalnego w Worniach, skąd, po dwuletniej w niem bytności, został wysłany do petersburskiej Akademji duchownej, którą też skończył w r. 1868 ze stopniem Magistra św. Teologii.

Po powrocie z Petersburga na Żmudź, został mianowany profesorem seminarjum duchownego w Kownie (przeniesionego w roku 1865 z Worn), gdzie do roku 1877 wykładał kolejno łaciński, Pismo św. i teologję dogmatyczną. W roku 1877 powołano go na katedrę Pisma św. w Akademji petersburskiej, poczem od roku 1884—1888 wykładał tamże teologję dogmatyczną, fundamentalną i specjalną i jednocześnie do roku 1886 — archeologję biblijną.

Podczas swej bytności w Petersburgu był również w latach 1878 — 1880 kapelanem przytulku „Dobrego Pasterza“ i od roku 1879—członkiem zarządu akademickiego.

W r. 1883 został kanonikiem kapituły żmudzkiej, a w r. 1885 jej prałatem. W r. 1888, na we-

zwanie biskupa Pallulona, objął stanowisko rektora seminarjum djecezalnego w Kownie i na niem położył wielkie zasługi w reformie wewnętrznej tego zakładu duchownego.

W dniu 30 listopada 1897 roku został konsekrowany w Petersburgu na biskupa sufragana żmudzkiego; w maju 1908 roku, po zgonie biskupa Pallulona, wybrała go jednogłośnie kapituła żmudzka na administratora djecezji, zanim w d. 27 marca 1910 roku został prekonizowanym na biskupa tejże djecezji, a dnia 6 czerwca t. r. odbył uroczysty ingres do Kowna.

Wiadomość o zgonie nieodżałowanej pamięci Pasterza djecezji żmudzkiej wywołać musi żal szczery i głęboki nie tylko w djecezji, w której przez szereg lat rządy sprawował, lecz i poza jej granicami. Zmarły Pasterz bowiem był człowiekiem nieposzlakowanego charakteru, wielkich zalet serca — umiał zjednywać sobie tych wszystkich, z którymi obcował.

Niech cześć i wdzięczna pamięć wiernych towarzyszy Dobremu Pasterzowi w drodze do wiecznej szczęśliwości.

## Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy).

Początki i rozwój oświaty ludu w kościele chrześcijańskim. Szkołki początkowe na Litwie.

„Wy jesteście światłością“, powiedział P. Jezus do swych uczniów, posyłając na świat nauczać wszystkie narody ziemskie. Powszechne nauczanie narodów rozpoczął Chrystus P. przez swych apostołów; trwa ona w ciągu wieków, aż po dziś dzień, w Kościele jego św. Kapłani Chrystusowi uczą lud Boży zasad, wiary i obyczajów chrześcijańskich, a w miarę okoliczności i nauk początkowych i wyższych świeckich, po szkołach chrześcijańskich. Misjonarze nasi po dziś dzień pracują między narodami pogańskimi w Indjach, Chinach, Japonii, na



wyspach, w Afryce i w Ameryce, ucząc ich nie tylko nauki chrześcijańskiej, ale i nauki czytania i pisania. Ukladają dla nich Elementarze i Grammatyki, Katechizmy i Historje św. w ich języku i w ten sposób oświecają ten lud dziki i ciemny, a zdolniejszych posyłają do szkół wyższych i do seminarjów duchownych, ztąd wychodzą ludźmi zupełnie wykształconymi, a niektórzy przyjmują i święcenia kapłańskie.

Owoc tej pracy oświatowej Kościoła naszego daje się widzieć po całym świecie; najokazalej się przedstawia w Rzymie, na zgromadzeniach naukowych duchowieństwa i mężów katolickich, gdzie występują z mowami uczonemi Włosi, Francuzi Niemcy, Anglicy, Polacy, Rusini i Grecy i inne narody Europejskie, a za nimi Indyanie, Chińczycy, Australijczycy, Murzyni i inni, przemawiają każdy w swoim języku. Słuchającym tych rozpraw przedstawiają się wszystkie narody ziemskie, oświecone światłem Chrystusowym, zjednoczone pod widzialną Głową Kościoła, zastępcą Chrystusa, Następcą św. Piotra, Ojcem św. A ci kapłani i wierni wracają do swych narodów, by je oświecać, nawracać i przyłączać do owczarni Chrystusowej; by światłością być w pośród braci swoich.

Poganie bowiem w ciągu wieków żyli w ciemności i bałwochwaltwie. Tylko wyjątkowo zdolni mężowie, kapłani i filozofi, posiadali naukę zdobytą ze starodawnych podań i z własnych badań, lud pozostawał w ciemnościach, nikt się o niego nie troszczył. Był on zapomnianym, wzgardzonym żył w niewolnictwie. Lepszy los był ludu wybranego, Izraelitów. Tam z rozkazu Bożego nauczali ojcowie dzieci swe znajomości

Boga i obowiązków względem Niego i bliźnich. A kiedy Mojżesz spisał księgi święte, a za nim inni natchnieni mężowie układali księgi historyczne, prorockie, pouczające i psalmy, zaczęto uczyć i dziatwę po domach czytać te księgi i tłumaczyć im treść w nich zawartą. Po niewoli Babilońskiej i powrocie do ziemi swojej żydzi pozakładali po większych osadach synagogi, czyli bożnice, w których się modlili i słuchali tłumaczenia pisma św. przy tychże synagogach przyuczano i dziatwę do czytania.

Gdy się poczęły tworzyć pierwsze gminy chrześcijańskie, urządano świątynie i szkoły chrześcijańskie za czasów apostołskich i w następnych

wiekach. Uczono w nich zasad nauki Chrystusowej i czytania ksiąg świętych. Szkółki te, zarówno jak i świątynie nie były z początku stałe ze względu na prześladowanie ze strony pogan i żydów. Często je burzono, a chrześcijan prowadzono na męki. Ale chrześcijanie byli wytrwali w swej wierze, odbudowali świątynie i szkoły. Nazywano je wówczas z grecka katechumenatami, a uczniów katechumenami, t. j. słuchaczami, odpowiadającymi nauczycielowi słyszane wykłady, na jego zapytanie. W miarę jak się powiększała i rosła po świecie liczba chrześcijan, rozwijały się i szkoły chrześcijańskie i podnosiły się nauki w nich wykładane, tak, że w połowie II wieku już spotykamy szkołę

wyższą w Aleksandryi, w Egipcie, gdzie wykładano obszernie pismo św. i filozofję a między nauczycielami szeroko zasłynęli ogromną wiedzą Klemens Aleksandryjski i Orygens, których wykładów słuchali nie tylko chrześcijanie, ale i poganie. W ten sposób powstały w krótkim czasie Akademje chrześcijańskie i w Antyochii i w Cesarei (w ziemi świętej), w Kartaginie, w Rzymie, w Atenach i w Medyolanie.

W tych wyższych uczelniach chrześcijańskich wykładali uczeni kapłani i mężowie chrześcijańscy oraz nawróceni z poganizmu filozofowie. Między tymi zasłynął w II wieku św. Justyn filozof męczennik, który się urodził z rodziców pogan około 100 roku po narodz. Chrystusa P. Miejscem jego rodzinnem było m. Sychem w Palestynie. Był on głębokim znawcą filozofii i czas niejaki czuł się szczęśliwym, iż znalazł najwyższe szczęście w filozofii pogańskiej. Gdy razu pewnego spotkał starca, który go zaczął rozpytywać o najważniejszych

pytaniach, dotyczących stwórcy, człowieka i przyszłości jego, nie umiał należycie odpowiedzieć, wtedy się przekonał, że filozofja jego nie daje należytego pojęcia o tem, co człowiek wiedzieć powinien. Pyta więc starca, gdzie i u kogo ma się nauczyć należycie i dowiedzieć się o wszystkim? Na to mu starzec podał księgę pisma św. i rzekł: „Czytaj a tu znajdziesz wszystko“.

Zaciekawiony tem filozof wziął księgę św. i udawszy się na pustynię zaczął ją odczytywać. Ponieważ szczerem sercem i duszą całą, szukał prawdy, łaska Boża oświeciła go w czytaniu i pościagnęła go do Chrystusa. Po przeczytaniu pisma



Mazurzy z parafji Kolbel, pow. miński na Mazowszu w Królestwie Polskiem. Przedstawiona na tym obrazku, grupa włościan w barwnych strojach ludowych, używanych w pow. mińskim, uzupełnia nasz artykułik o „Strojach ludowych“ w № 35, str. 552.



św. i poznaniu prawdy Chrystusowej przyjął chrzest św., a potem udał się w podróż do miast, gdzie były szkoły chrześcijańskie, zaznajomił się z nauką filozofów i nauczycieli chrześcijańskich, sam nareszcie założył szkołę w Rzymie. Posiadając ogromną naukę, występował w obronie chrześcijan prześladowanych, pisząc apologię, t. j. obrony niewinności prześladowanych i podając je senatorom i cesarom rzymskim. Wykazywał w nich niesprawiedliwość jakiej się dopuszczali poganie względem chrześcijan. Obrony jego miały czasowo pomyślny skutek, zaprzestano prześladowania.

Ale gdy je rozpoczęto nanowo, skorzystał z tego jeden pogański filozof, który miał nienawiść na św. Justyna za to, że karcił jego życie rozpustne: zaskarżył więc św. Justyna przed sędzią, iż jest chrześcijaninem i innych nawraca i naucza. Powołany do sądu św. Justyn wyznał jawnie Chrystusa i poniósł śmierć męczeńską z kilku towarzyszymi swymi, około roku 166, łącząc w ten sposób do głębokiej nauki palmę męczeńską. Kościół św. obchodzi jego pamiątkę dnia 14 kwietnia. Z tych szkół wychodzili wyznawcy Chrystusowi, co za swymi nauczycielami umieli zbijać zarzuty pogan i żydów i wytrwale przenieść męki i śmierć za Chrystusa. Z tych że szkół w wieku III i następnych zajaśniali nauką i świętością życia św. Ireneusz bp. lyoński, św. Cyprian bp. kartag., św. Cyryll bp. Jerozolimski, następnie św. Bazyli, św. Grzegorz z Nazyazu, św. Ambroży, św. Hieronim, św. Augustyn i wielu wielu innych biskupów, doktorów kościoła, kapłanów i świeckich pisarzy chrześcijan. Pracą swoją ustawiczną nad badaniem pisma św. i nauk świeckich, w postach, modlitwach zdobyli oni ogromną wiedzę, napisali olbrzymie księgi wyjaśniając tajemnice wiary w naukach przystępnych dla chrześcijan nawet prostaczków, układając wiersze i hymny na cześć Boga w Trójcy Jedynej, Bogarodzicy i świętych pańskich. I dla tego nazywają się Ojcami Kościoła, gdyż wielu zrodziła nauką swoją, nawróconych z pogaństwa

Chrystusowi, zowią się i Doktorami Kościoła t. j. Uczonymi mężami, którzy oświecali chrześcijan.

Takie to były początki szkół i oświaty chrześcijańskiej. Niebrak było i świętych niewiast posiadających naukę odpowiednio swemu stanowi jak siostra św. Bazylego św. Makrina, jak św. Katarzyna męczenniczka, która nauką swoją zadziwiła i zawstydziła pogańskich filozofów. Ale wówczas niewiasty chrześcijańskie nie występowały publicznie na popisy naukowe, chyba porwane na sądy za wiarę Chrystusową; w zaciszu domowym kształciły się same, kształciły dziatki i braci swoich, którzy później zasłynęli nauką i świętością w Kościele.

Gdy od wieku VI, z najściem dzikich narodów na kraje chrześcijańskie i wskutek licznych herezji na wschodzie, zaczęły upadać pierwotne szkoły chrześcijańskie, powołał Bóg św. Benedykta z Nursji we Włoszech, do założenia zakonu Benedyktynów, którzy oprócz zwykłych ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, mieli obowiązek zakładać szkoły, uczyć dziatwę czytania, pisania, rachunków, a w miarę postępu i nauk wyższych; a przytem rzemiosła, ogrodnictwa i gospodarki. Każdy Benedyktyn musiał przepisywać księgi Ojców Kościoła i pisarzy chrześcijańskich i pogańskich filozofów, by nie zaginęły; gdyż druku jeszcze wówczas nie znano. Na znak swego szczególniejszego powołania każdy Benedyktyn nosił przy sobie tabliczkę i narzędzie w rodzaju ołówka, rylem zwany, do zapisywania co usłyszy ciekawego, lub przeczyta.

W czasie pożaru, czy najścia pogan, gdy jedni Benedyktyni ratowali rzeczy święte kościelne, drudzy chwyтали rzadkie i drogocenne księgi i uchodzili z nimi przed pohańcami. Bywały wypadki po najściu pogan, że znajdowano zabitych Benedyktynów, a pod nimi leżące ukryte księgi, które oni życiem swem ocalili. Dlatego to ludzie, prawdziwie uczeni, jak jedyne źródło nauki widzą w Chrystusowej Ewangelji, tak zakonowi Benedyktyńskiemu przypisują największe zasługi. Obszernie, między

Wanstanis.

## WYCHODZCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Zerwał się i spuszczać się zaczął po pochyłości góry.

— A nie zabłądź tam, Kaźmirek! krzyknęła za nim Kasia.

— Ej, miesiąc świeci, jasno jak w dzień! lecz gdy opuścił nagać połać gdzie została matka z Kasią, ogarnęła go zupełna ciemność w gąszczu porastającym spadek jaru. Torując sobie drogę wśród splątanych gałęzi i pnączów, kierował się chłopak w stronę, gdzie zdało mu się dostrzedz wspomniane owoce. Gdzie trochę wolnej było przestrzeni, wyciągał szyć i badał wzrokiem gałęzie nad głową. Lecz jakoś poszukiwanego banana nie znajdował.

— Gdzieś się bestyja schowała, a widziałem przecież jak własną rękę — mruknął.

Wreszcie zarysowały się w górze poroższcypiane, jakby podarte liście a wśród nich rozszło się w blasku księżyca przepyszne, ciężkie, wydłużone grono olbrzymich straków, którem nasyciły się mogło troje ludzi.

— Laboga, jakie ci wielkie! — krzyknął Kaźmirek.

Podniósł ze ziemi na której bielily się plamy miesiąca, jakąś gałąź, popatrzył na drzewo podobne do olbrzymiego snopa, plunął w obie garści i piął się jał rękoma i bosemi nogami w górę, niby kot. Zreźny i przyzwyczajony łazić po drzewach chłopak, zrównał się w krótkim czasie z gronem bananów i upewniwszy się że je dosięgnie ręką, rozsiadł się wygodnie wśród liści.

— I gałęzi nie potrza, nożem zetnę — mruknął.

A potem jał się dziwować.

— To ci dopiero drzewo! Co tu onych straków na kupie! Żeby to u nas we wsi takie rosło — cała wieś by się najadła. Ale, gdzie zaś! Ni jednego straka by nie zostało, zielone by jeszcze chłopaki otrząchli i żezarli. Ho, ho, jak będziem kiedy do Wojkowie wracali, nabiorę siła tego — dopiero ci chłopaki będą gęby rozdziawiać! Począł



innemi, opisuje ich zasługi protestant Macaulay (Makolej) w Historji Anglii.

Wkrótce zakon Benedyktynski rozpowszechnił się po całej Europie i wyspach chrześcijańskich. W wieku VII już mieli Benedyktyńskie klasztory słynne szkołami niższymi i wyższymi nie tylko we Włoszech, ale w Niemczech, w Francji, Hiszpanii, Anglii. W końcu wieku VIII i na początku IX Karol Wielki, cesarz rzymski, zalecił duchowieństwu rozpowszechniać oświatę między ludem i zakładać szkółki przy parafjalnych kościołach. Dzięki poparciu cesarzy i gorliwości duchowieństwa rozpowszechniały się szkółki parafjalne i szkoły wyższe katedralne i klasztorne: w wieku XI już widzimy powstające pierwsze akademje i uniwersytety w Paryżu i we Włoszech, które w następnych wiekach rozpowszechniły się po wszystkich państwach katolickich.

Z Ewangielją przeto przyszły do nas z Zachodu i szkoły chrześcijańskie najprzód do Polski, a potem i na Litwę. Nauczycielami w tych szkołach byli zakonnicy i duchowieństwo parafjalne; uczniami najczęściej uboga diatwa, goniąca za nauką i życzącą sobie za pomocą nauki zdobyć posługę w kościele, a czasem i święcenia kapłańskie; albo też uzyskać urząd pisarza w domu pana możnego, lub urzędnika na służbie królewskiej. Możni panowie wówczas nie uganiali się za nauką, woleli bawić się mieczem i oszczepem, niż wodzić palcem po elementarzu. To też ledwo czytać umieli, i podpisać swoje nazwisko i to nie zawsze; do poświadczenia na dokumencie mieli pieczęcie; a do napisania listu albo dokumentu mieli swoich stałych, albo wędrownych pisarzy, którzy zwykle nosili ubranie długie, dla dodania sobie powagi, mieli przyczepiony u pasa kalamarzyk z atramentem, bo tego nie wszędzie można było dostać, i pióro gęsie, albo indygo, przyrządzone do pisania. Pisano zaś dokumenty i listy na odpowiednio wyrobionej owczej skórze, którą nazywano pergaminem; gdyż jeszcze nieznano sztuki wyrabiania papieru. (C. d. n.)

podcinać grubą łodygę nożem aż runęła obarczona owocem, na ziemię. Kaźmirek zachichotał.

— Jazda! — i zaczął spuszczać się na dół.

Gdy już bosymi palcami dotykał ziemi uczył nagle, że nadepnął na coś zimnego i ślizkiego; wzdrygnął się, lecz w tejże chwili oczy słupem mu stanęły z przerażenia. Jakiś kształt wydłużony i błyszczący podniósł się z ziemi i stanął słupem przed chłopczyzną.

— Żararaka! — szepnął zbladłymi ustami chłopak i stał bez ruchu jak oczarowany, jeno ramiona w górę podniósł i twarz w nich ukrył.

A gad ważył się sekunde, jakby szukał dogodnego miejsca, i nagle zgiąwszy się jak obręcz ugodził chłopca w łydkę lewej nogi. Wnet zniknął w gąszczu.

Chłopak jęknął, i mimo bólu który co chwila wzrastał, przedzierał się jął rozpaczliwie w gęstwinie pod górę.

— Kasia ratuj! Kasia ratuj! krzyczał.

Dziewczyna która zdrzemnęła się była pod rieobecność brata, usłyszawszy rozpaczliwy, wołający ratunku głos jego, zerwała się na równe nogi. W tejże chwili wyblady i trzęsący się Kaźmirek

## Nie wydrzecie!...

Myśmy prawie wrośli w ziemię  
Od lemiesza do palasza!  
Wszystko szczęście, wszystko brzemie  
To ta polska ziemia nasza.  
Ona matką od zarania,  
Ona zbroją przez stulecie,  
I dziś tego ukochania  
Nawet z życiem nie wydrzecie.

Myśmy wszyscy z Piasta sochy  
Szli tą ziemią krwią i potem —  
Nam te skiby, szare prochy  
Ponad zorze, tkane złotem!  
Nam w tych próchach: chleb, piosenki...  
Przeszłe... przyszłe... starzec, dziecię!  
I tych próchów po wiek wieków  
Z naszej ręki nie wydrzecie.

Nie wydrzecie z serc i dloni!  
Jak ta ziemia w szerz i długo!  
Póki jeden pacierz dzwoni,  
Póki jeden chłop u pluga!  
Póki jedna polska matka,  
Póki jedno polskie dziecię,  
Bronić będziemy do ostatka  
I nam ziemi nie wydrzecie.

K. Laskowski.

## Kilka słów o zawodach dla dziewcząt.

Wiele dziewcząt, szczególnie w mieście, po wakacjach rozpocznie naukę jakiegoś fachu.

Ważnymi warunkami powodzenia są: 1) Wybór zajęcia, 2) Porządne wyuczenie się jego.

Przy wyborze trzeba się kierować zdolnościami i zamiłowaniem. Są zawody ważne niezmiernie, a jednak stale pomijane. W innych zbyt wiele pra-

ukazał się na polanie i padł przy ognisku na ziemię.

— Żararaka! — jęknął.

— Matko Boska gdzie?

— Ukąsił... tu!

Dziewczyna struchlała.

— Śmierć! — przemknęło jej przez głowę — i ten ostatni dzieciak umrze...

Przypomniało jej się w tej minucie jak ratują od ukąszenia żmii, więc zdarłszy z głowy chusteczkę, przedarła ją i przewiązała z całej siły dwoma kawałkami nogę Kaźmirka pod i nad łydką. Potem ukłękłszy przywarła różowymi ustami do ranki która już zaczynała puchnąć. Ssała, ssała długo spluwając co chwila, a młode jej, zdrowe, sprężyste wargi wyciągały śmiertelny jad węży.

— Oj Kasia — załkał chłopak — sama umrzesz...

— Nie mi nie będzie! teraz zamknij oczy i leż cicho, ani mi piśnij, inaczej nie wyżyjesz.

Kaźmirek zastonił twarz rękami.

— Połóż się na brzuchu — rozkazała.

Chłopiec obrócił się twarzą do ziemi.

Kasia pochwyciła z ogniska płonąca głownię przycisnąwszy lewą ręką jego nogę do ziemi,

cowniczek, np.: szwaczki, stąd mnóstwo z nich cierpi nędzę.

Do prac pożytecznych a pomijanych należą: 1) Zajęcie ochmistrzyni, w którym więcej zapotrzebowan, niż kandydatek, naturalnie ta tylko będzie poszukiwana, która skończy szkołę gospodarstwa, lub przynajmniej lat parę popraktkuje przy wielkiem gospodarstwie.

Pożądaniem byłoby kształcenie dziewcząt lubiących dzieci i umiejących się zająć nimi na ochroniarni. Wykształcenie szkółki elementarnej wystarczy, potem trzeba praktykować w ochronie lub skończyć szkołę ochroniarek. Jako zalety charakteru niezbędne dla pracowniczek tego rodzaju są: dokładność, akuratność i porządek, tak rzadkie wśród naszych dziewcząt.

Nauczycielki ludowe, którym są także potrzebne wszystkie powyższe przymioty, a następnie większe wykształcenie, umiejętność i zamiłowanie do uczenia. Nauczycielki ludowe, pochodzące z ludu miejskiego i wiejskiego byłyby nader pożądane, jako znające charakter, przesady, wady i zalety swego otoczenia. Wreszcie opłata, jaką pobierają pracowniczki w tym zawodzie łatwiej wystarczy osobie, przyzwyczajonej do skromnego, nieraz uboższego sposobu życia, niż dla takiej, co przyzwyczajona do życia wygodniejszego. Wiadomości, zdobyte przy przygotowaniu się do tych zawodów zdadzą się każdej kobiecie, choćby potem w domu została; gdyż znajomość gospodarki, umiejętność wychowania dzieci wszystkim są potrzebne. Więcej powiem, że byłoby — pożądaniem, by jak najwięcej dziewcząt, tak praktycznie wykształconych, zostawało w domu dla podniesienia gospodarstwa kobiecego i szerzenia zasad dobrego wychowania i wiadomości higienicznych, co zwiększyłoby dobrobyt rodziny i kraju. Przecież w Niemczech, w Czechach i t. d. na jednej dziesięcinie lub na części dziesięciny ludzie gospodarząc umiejętnie zbierają pieniądze, bo tam i kobieta i mężczyzna umieją gospodarzyć.

Dla wsi byłoby prawdziwym dobrodziejstwem, gdyby kobiety uczyły się położnictwa: wszak lekarze powiadają, że  $\frac{3}{4}$  kobiet włościanek mają nieuleczalne choroby kobiece z powodu nieumiejętnej opieki podczas porodów. Lecz, chcąc zatrzymać dziewczęta na wsi, należy im powtarzać: „Uczcie się abyście były pożyteczne rodzinie, wsi rodzinnej, krajowi“ — a nie — „uczcie się, aby być paniami“ bo w takim razie do wsi wrócić nie zechce, a emigrują do miast wielkich lub Ameryki i przepadają nieraz w nędzy. Jeżeli pragniecie, aby córce waszej dobrze się powodziło, postarajcie się o wyuczenie jej porządne zawodu obranego; dziś najczęściej dziewczyna tylko się poduczy nieco i rozpoczyna pracę na własną rękę. Gdy brat przebywa kilkoletni termin, siostra po kilkomiesięcznej nauce rozpoczyna robotę samodzielnie, stąd tyle partaczek wśród szwaczek, rękawiczniczek i t. p. Jest to jeden z powodów, dla których praca kobieca tak nędźnie się wynagradza.

Z jakiejże przyczyny rodzice tak lekceważą dobre przygotowanie córek do zawodu obranego, powiadając: „wyjdzie za męża i nie będzie potrzebowała zarabiać“. Błąd to wielki i szkodliwy; najprzód nie każda za męża wychodzi, a niejedna po zamążpójściu zarabiać musi, bo dochody męża są zbyt małe. Byłoby dobrze, żeby kobiety kształciły się na kierowniczkę sklepów. W Królestwie dziewczęta i chłopcy, córki włościan skończywszy szkoły elementarne, praktykują po sklepach, aby potem mogły magazynem kierować po wsiach. Czyżby i u nas nie należało naśladować tego przykładu.

Anna Hermanówna.

## I na wsi dobrze.

Gdy mam tutaj wspomnieć o rozrywkach, jakie daje nam życie wiejskie, potrzebuję się zastrzedz.

wać, ja ci dam dzieci palić! — Toś ty tamte pomordowała, szelmo, djablico, cholero!

— Matusiu! zmiłujcie się matusiu! Nie bijcie, słuchajcie... waż go ukąsił... jaż... o Jezu!.. Nie bijcie!..

Zemdlony Kaźmirek ocknął się i widząc co się dzieje, głośno płakać zaczął. Nie mogąc wstać z bólu jął pelzać ku matce, przytrzymując ją za spódnice.

— Mama, nie bijcie! — płakał — ona dobra! mnie żararaka ugryzł! Mama! jabym umarł...

W tej chwili ktoś Józwikową silnie z ramiona pochwyił i od dziewczyny odciągnął.

— Na miłość Boga Najwyższego, co robicie? Józwikowa, jakby nagle przytomność jej wróciła, zgarbiona, z poszarzałą, niby popiołem przysypaną twarzą, dała się prowadzić do pnia na którym Sokół ją posadził.

— Mówcie czegoście ją bili? zapytał.

A kobieta jakby ze snu zbudzona rzekła ze zdziwieniem.

— Ja ją bila? Matko Przenajświętsza, kto mówił że ja bila?..

trzymała przytkniętą głownię do ukąszonego miejsca. Rozszedł się swąd spalonego mięsa.

— O Jezu! — wil się chłopak — co robisz? Dąsyc, o Jezu!..

— Cicho, zaraz, zaraz... już...

Chłopiec omdlał.

W tej chwili jakieś silne ramię wyrwało dziewczynie głownię z ręki i odepchnęło z całej siły od brata. Kasia ujrzała nad sobą straszną, nieprzytomną twarz matki.

— Ostatnie dziecko mi mordujesz zbójnico! — krzyknęła zduszonym głosem Józwikowa.

— Jaż matusiu ratowałam go! — bełkotała dziewczyna przerażona wyglądem matki, która w białym świetle księżycy i czerwonych odbłaskach ognia, z roztarganymi włosami, ze sznureczkiem piany sączącej się z ust wyglądała przeraźliwie, do więdzmy podobna.

I w jednej sekundzie spadły na głowę, na twarz, ramiona i piersi dziewczyny ciężkie razy macezynie pięści. Oszalała Józwikowa bila i bila córkę bez upamiętania, aż się po polanie rozchodzili echa tych razów.

— Ty zbójnico! ty lotrzyco! ty morderezyni! — krzyczała raz po raz. — Ja ci dam dzieci mi mordo-



Nie mówię o duszach złych, gustach zepsu-tych i tylko o tych, co kochają dobro i piękno.

Były przykłady, przecież, że tłumy miały wspaniałą zabawę w zbrodniach sztraszliwych, na samą myśl których my się wzdrygamy teraz.

Podobno, zbrodniarz ma też przyjemność za- dać cios nożem w swą ofiarę bez osobistej zemsty.

Znałem nawet wyrodkę, może dziwnej choro- by, z całą przyjemnością palił domy i zabudowania biednych wieśniaków, a potem niestrudzony bronił dobytku i gasił płomień.

Powiedziałem to co przypuszczam, ktoś zło- śliwy i zepsuty mógłby powiedzieć: „Co mi tam po przyjemnościach i rozrywkach wiejskich, oto mi prawdziwa zabawa: — restauracja, piwiarnia, to- warzystwo w niej doborowe, wieczorki i noce so- botnie, szewskie poniedziałki i wiele innych rzeczy podobnych do tego“.

Przedmiot rozrywki—to rzecz bardzo względna i różna. Dla jednego będzie ciężarem, co dla dru- giego tylko rozrywką. Ogólnie mówiąc, rozmaitość w życiu bawi, jednostajność nuży.

Ten, który dzień cały ślęczy nad książką albo w ciasnym mieszkanku trudni się przy war- sztacie, z przyjemnością całą wzięby grable do rąk i składałby siano na ładnej łączce u brzegu rzeki i miałby prawdziwą rozrywkę, co dla stale tem trudniącego się stanowiłoby tylko pracę.

Różne uosobienia ludzi mają różne wymaga- nia. A ta rozmaitość ma szerokie ramki.

— Ktoś lubi promienie słońca, inny woli zmierzch wieczorny; jeden się bawi gdy deszcz je- sienny bujneni kroplami bębni po szybach okien, a on spokojnie marzy przy odgłosie tego szmeru, inny z całą rozkoszą słucha wygwizdywań burzy lub zamieci zimowej; inny znów wśmieniecie się bawi w podróży, gdy dobrze jest zabezpieczony od zmoknięcia i chłodu, a przytem towarzyszy mu deszcz lub śnieg sypie ogromnemi kawałami i t. d.

Wszelako wieś daje największą rozmaitość w życiu, co stanowi prawdziwą wartość rozrywki.

Stanisław popatrzył na jej twarz zdziwioną, zupełnie do tamtej z przed paru minut niepodobną i rzekł:

— Żle z matką, nic nie pamięta.

Poszedł do Kasi, która na ziemi skulona ci- cho lkała.

— Co się tu stało Kasia?

A dziewczyna chlipiąc i rozmazując łzy na pokrwawionej i posiniaczonej twarzy, opowiedziała wszystko co zaszło.

— Zadrzemala matka—kończyła opowiadanie— i zbudziła się widno jak on się darł okrutnie kie- dym mu tę ranę wypalała. Z tego ją ponoć rozum na chwilę odszedł i byłaby mnie matka na śmierć zatłukła, gdybyś ty nie nadszedł.

Sokół obejrzał ranę Kaźmirka, pomacał opu- chlinę, która nie zwiększała się jednak.

— Mądra dziewczucha — mruknął po chwili.

— Boli cię? spytał.

— Ojoj! jakby kto nożem tam dłabał.

— Nie wiadomo jeszcze co będzie — rzekł Stach — tak czy siak trza do domu wracać, ranę obmyć, czystą szmatą przewiązać. Chodźmy. Ty Kasia matkę sprowadź z góry.

Kto dobrze się bawi, temu czas bardzo prędko bie- gnie — zwykle się powtarza.

Nie obejrzałem się gdzie się podziała wiosna, jak prędko minęło lato, dziwię się dla czego szyb- ko w tym roku minęła jesień, zima już dobiega swe- go kresu, aż się człek nie spostrzegł — powtarza niestrudzony i wciąż zajęty pracownik na roli.

Człowiek — dziecko przyrody. Wiele najszla- chetniejszych i najczystszych radości zawdzięcza jej. To rozkoszowanie się przyrodą różni się od przy- jemności życia towarzyskiego swoją taniocścią a tak- że tem, że nie pozostawia po sobie żadnych złych skutków—niesmaku, obrażonej miłości własnej, za- zdrości, rozdrażniania, wywołanego własnem albo cudzem uchybieniem.

Kto umie rozkoszować się przyrodą, czerpie z niej siłę, zadowolenie i wzbogacenie swego po- glądu na świat.

Skorupa ziemska, czy to sterczy przed nami jako skały i góry, czy też się rozciąga jako piasczy- sta płaszczyna, czy jako wybrzeże rzeczne lub morskie,—zawsze budzi w nas rozmyślanie o swem powstaniu, o dawno minionych czasach, w których te masy kamienne i ziemne potężnemi siłami ży- wiołowemi, pchaniem i ciśnieniem, falami morskie- mi, pędem rzek i lodowców były poruszane, mia- dżone i szlifowane. Każdy kamyk przy drodze jest świadkiem takiej dawno minionej pracy przyrody.

Woda — piękno przyrody, ktoś powiedział.

Morze i rzeki, jeziora, stawy i strumienia wszystko do najmniejszych sadzawek i krynicy — wszystko ma barwę i ruch.

Oto obrazek do rozjaśnienia duszy.

„Posrebrzało pole rosa,

Chodzi zorza stopą bosą,

Chodzi miedzą, chodzi żytem,

Sieje perły srebnem sitem.

Zaszeptaly liściem drzewa,

Pierwszą nutkę ptaszę śpiewa,

Dzionek mokrą idzie drogą...

— Zresztą nigdzie nic, nikogo!

Wziął Kaźmirka na ręce, Kasia pod ramię uję- ła matkę, która posłusznie prowadzić się dała i spu- szczali się ku jarowi, wspinając znów potem na drugą stronę, ku barakom. Miesiąc podniósł się już wysoko i oświetlał z góry przesytki w puszczy.

Stach szepnął do Kaźmirka.

— A co? mądra juha. Choć cię boli to jej podziękuj, bo możebyś już do tychpór nogi wy- ciągnął. Ale ją też biedulę moją matka sprząła, że niech ręka boska broni! I za co? za jej poczciwość i rozum? Pokręciło się biednej kobiecie w głowie od żalu.

A Kaźmirek pojękiwał z cicha na jego rękach i myślał.

— Żebym tę juchę, żararakę gdzie dopadł to- bym jej łeb uciął.

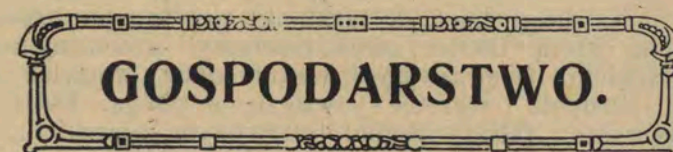
(D. c. n.).

z kapliczką grobową, a jeszcze trochę dalej stoi mieszkanie kapłana, strażnika świątyni i Obrazu.

Co rok, na zielone Świątki, wysepka Barbana budzi się z cichego snu. Duchowieństwo sąsiednie- go miasta Grado, o wschodzie słońca, wsiada do licznych łodzi, przybranych w kwiaty i wieńce i przy licznym udziale wiernych jedzie z procesją do małego kościółka, by w uroczystem nabożeń- stwie złożyć u stóp odnalezonego posagu Matki Najświętszej, Ofiarę św. i polecic kraj cały Jej prze- możnej opiece. Do wieczora trwają śpiewy i mo- dlitwy, poczem łodzie odbijają od brzegu, pobożni wracają do domów swoich, a wyspa, uśpiona ciszą, czeka w milczeniu roku następnego

M. Andrzejkowiczówna.

(Naśladowane z niemieckiego).



## O wodzie miękkiej, twardej, czystej i zanieczyszczonej.

Wiadomo, czem dla istot żyjących jest woda, t. j. dla ludzi i zwierząt. Dobra woda jest nieod- zownym warunkiem przy hodowli inwentarza, przy wytworze różnych produktów, n. p. mleka, przy różnej też fabrykacji. Prawdziwie czystą wodę możemy otrzymać przy dystylacji, t. j. przeprowa- dzeniu wody w stan pary, która następnie skutkiem oziębienia się skrapla. Przez tak zwane „filtrowa- nie“ woda też się oczyszcza. „Filtr“ jest to przy- rząd do przeczyszczania wody. Tam, gdzie woda jest niedobra, zanieczyszczoną, powinno się przye- ść ów przyrząd.

Jak się robi filtr, opiszę poniżej.

Woda zwykle bywa zanieczyszczoną różnemi częściami składowemi. Czysta zupełnie woda jest bez barwy, bez smaku i zapachu. Zazwyczaj roz- różniamy wodę miękką i twardą.

Miękką wodą nazywamy taką, w której n. p. zanurzone mydło rozpuszcza się z szumem. Woda miękka po ugotowaniu i szybkim oziębieniu, pozostawia w naczyniu pewien osad. Twarda woda zaś nie rozpuszcza tak szybko mydła. Mydło zaś rozpuszcza się w niej bez szumu i nie pozostawia po sobie osadu po gotowaniu w naczyniu. W twar- dej wodzie źle gotują się też wszelkie produkta, a to skutkiem tego, że w wodzie twardej zawierają się sole ziemne i kwasy, jak: kwas węglowy, kwas fosforowy i gips. Wodę śniegową i deszczową zali- czają też do wód miękkich, czystych. Również wodę źródlaną i ze źródeł „mineralnych“, nazywamy wodami czystymi, choć tak nie jest. W źródłach mineralnych bowiem jest mnóstwo najrozmaitszych składników, jako to soli mineralnych i różnych kwasów. Co w wodzie rzecznej bieżącej się zawiera, zależy od tego, przez jaki grunt takowa przepływa. Najczystsza okazuje się woda, przepływająca przez góry granitowe i gdzie są pokłady szyfrowe, gdyż prócz soli kuchennej i kwasu fosforowego, to w nie- wielkiej ilości taka woda nie zawiera żadnych innych składników. W wodzie zanieczyszczonej n. p. nie- której rzecznej lub stawowej znajdują się nieraz oprócz owych części mineralnych i części tak zw.

organiczne, t. j. zwierzęce i roślinne. Nadają one niemilą woń i wstrętny smak wodzie. Bardzo nie- zdrową jest woda czerpana z różnych stojących sadzawek lub rowów. Różne choroby, jak: tyfus, dyfteryt, febra, po użyciu takiej wody napastują ludzi, a szczególnie małe dzieci i są przyczyną ich śmierci. W studni też nie zawsze bywa woda dobra, odpowiednia do picia. Należałoby więc tego rodzaju studnie-gruntownie oczyścić, do dna wybie- rając wodę. Następnie należałoby wziąć suchego wapna, n. p. do 20 funtów, naląc do niego 3 wia- dra wody zimnej i dobrze wymieszać, ażeby utwo- rzyło się tak zwane „mleko wapienne“. Tym „mle- kiem“ należy dobrze spryskać ściany studni i wlać takowe do studni. Następnie pozostawić należy wodę przybierającą ze 3—4 dni. Poczem znów należy całą, aż do dna, wodę wybrać ze studni. Czyścić zaś to dopóty, dopóki nie okaże się zupeł- nie czysta, smaczna woda.

Dobrze jest wszelką wodę niepewną przed użytkowaniem „przefiltrować“, o czem wspominałem. „Filtr“ każdy może sobie w domu urządzić. Nie taka to wielka rzecz. Należy wziąć czystą, nową, szczelną beczkę lub „kadź“ i przewiercić jej dno świdrem, robiąc kilka dziur. Na dno owo położyć zupełnie czystą szmatę lub sukno, na szmatę zaś usypać dobrze wypalonych, drobnych węgli drze- wnych, a na nie znów warstwę mialkiego piasku żywiwatęgo, i to warstwę na palec grubą. Beczkę można dla chłodu umieścić w piwnicy lub ciemnej komorze przewiewnej i ustawić na pniakach z drze- wa. Woda nalana do owej beczki znacznie powoli przeciekać przez piasek i węgiel, a pozbywszy się wszelkich nieczystości, zupełnie czysta wypływać będzie do podstawionego pod beczką n. p. kubelka. Podczas lata i upałów na „dobrą wodę“ szczegól- niej uwagę zawczasu zwrócić należy. Tak dla inwentarza jak i dla ludzi dobra woda jest potrze- bna. Nie dawać poić w swoim kubelku obcych koni, często chorych, przejezdnych, a pozwolić tylko w swoim kubelku przytwardzonym do żórawia przy studni tylko wodę naczepną, poić zaś bezwarun- kowo należy w innym kubelku. Dzieci powinny, szczególnie małe, pić podczas „kanikuly“ wodę przefiltrowaną, przegotowaną i jeszcze ochłodzoną. Na raz pić za dużo wody tak ludzie jak i zwierzęta nie powinny, gdyż niepomiarowanie w tym wzglę- dzie szkodzi zdrowiu.

Najlepiej gdy „ocembrowanie“ przy źródle lub studni jest z kamienia, które to też dość wysoko powinno wystawać ponad powierzchnię ziemi. Stu- dnia, z której mniej zużywa się wody, powinna być czyszczoną przynajmniej raz do roku. Tak postę- pując będziemy pili i mieli zawsze zdrową, dobrą i czystą wodę. Przypomnę też, żeby studnie zakła- dać jak najdalej od gnojowników, ustępów i wszel- kich ścieków, bo to rzecz doniosłej wagi.

Ed. Tow.

## O przechowywaniu jaj.

Skrzętna gospodyni ma teraz niemało pracy. Oto nadszedł czas robienia zapasów na zimę: kwa- szenia ogórków, smażenia soków, konfitur, suszenia owoców, grzybów i t. p. Ważnym i bardzo potrze- bnym zapasem na zimę mogą też być jaja kurze, które w miesiącach sierpniu i wrześniu są najłep-



sze i najdłużej dadzą się przechować. W zimie mogą one przysporzyć gospodyni niemało dochodu. Rozumie się, że jaja przeznaczone na przechowanie muszą być już od pierwszej chwili po zniesieniu należycie utrzymane. Tymczasem gospodynie nieraz nie zważają na to, że gniazda kurze są nieczyste, zawalane, i z tego powodu jaja także się brudzą. Takie jaja w środku już częściowo są zakażone, to jest mają już w sobie zarodek zepsucia. Obmycie niewiele pomoże, bo już przedtem zarazki dostały się do środka przez pory, to jest malutkie otworki w skorupie. Trzeba się więc starać, aby gniazdo kurze było zawsze czyste, odświeżone, a jaja trzeba zaraz po zniesieniu z gniazda wybierać. Jaja zanieczyszczone, a także jaja z uszkodzeniem choćby najmniejszym należy natychmiast zużyć lub sprzedać. Do przechowania bierze się tylko jaja czystki nieuszkodzone.

Podaję tu dwa sposoby przechowywania jaj, które uważam obecnie za najlepsze: 1) Przedewszystkiem po wyjęciu z gniazda trzeba jaja zbadać dokładnie, czy są świeże i całe, niepokłnięte. Takie dobre jaja kładzie się do ciepłej wody i trzyma się je w tej wodzie przez kwadrans. Następnie myje się jaja starannie, a gdy już będą czyste, układa się jedno koło drugiego w sito i z tem sitem trzyma się we wrzącej wodzie 4 do 5 sekund, poczem się je zaraz oziębia w zimnej wodzie i układa na czystej ścierece, aby na powietrzu, bez obcierania, same obeschły. Gdy są już suche, pakuje się je do skrzynki, przekładając słomą albo sieczką i t. p. i przechowuje się w chłodnym, suchym miejscu. Sieczka albo słoma, użyta do pakowania jaj, powinna być sucha. Przez zanurzenie jaj we wrzącej wodzie przez 5 sekund niszczy się zarazki, a równocześnie przez gorąco następuje zwarzenie się błonki i zatkanie porów w skorupie jaj, przez co zapobiega się dalszemu czasem psuciu się jaj. W ten sposób zabezpieczone jaja można przechowywać nawet przez cały rok. Ale uważać trzeba, aby jaja tylko 4 do 5 sekund, nie dłużej, zanurzone były w wodzie; dłuższe trzymanie jaj w gorącej wodzie spowodowałoby częściowe zwarzenie białka, a nie zniszczyłyby zarazków znajdujących się w środku jaj. Sposób ten jest bardzo dobry, niekosztowny, bo potrzeba tylko gorącej i zimnej wody. 2) Drugi sposób przechowywania jaj jest taki: Bierze się 50 świeżych, czystych, nieuszkodzonych jaj i układa się je w kamiennym garnku cienkim końcem na dół, a grubszym do góry. Na dzień przedtem należy przygotować wodę wapienną tak: 24 luty niegaszonego wapna nalewa się pół kwartą wody. Gdy wapno zacznie się dymić, wtedy miesza się kawałkiem drewna dolewając potrochu 5 kwart. wody. Płyn wygląda jak mleko. Następnego dnia zcedza się go bardzo ostrożnie, żeby nie zmacić osadu, wysypuje się pół funta soli, miesza się i polewa po jajach. Gdy po kilku dniach na wapnie zetnie się jak gdyby lodowa powłoka, to jest oznaka, że płyn był należycie przygotowany. Jaja przechowuje się w piwnicy, chroniąc je od mrozu. J. Albinowska.

## Zdolności organizacyjne pszczół.

Nieraz słyszymy o niezwykłych dowodach zmyślności zwierząt; sami nieraz mieliśmy sposobność sprawdzić spryt zwierząt domowych — ale szczególniejsze zastanowienie budzi zawsze wysoka

umiejętność pszczół i mrówek zbiorowego współżycia.

Ciekawe doświadczenia w tym zakresie poczynił niedawno francuski przyrodnik Gaston Bonnier. Pszczelarzom dobrze wiadomo, że pszczoły, udając się na zbieranie słodczy z kwiatów, zawsze dokonywają równomiernego podziału pracy. Jeżeli ilość roślin miodonośnych w pobliżu ula niewielka, to zostaje w nich odpowiednia liczba pszczół, reszta zaś nie dotyka tutaj kwiatów i leci dalej.

Można byłoby przypuszczać, że spostrzeżenia te są tylko pozorne. Dla potwierdzenia ich Bonnier porobił doświadczenia. Ściął dziesięć kwitnących gałązek jakiejś miodonośnej rośliny i umieścił je w szklance z wodą w ogrodzie, w ustronnym miejscu, wcale nie odwiedzanym przez pszczoły.

Na drugi dzień do szklanki przyfrunęła pszczoła, którą Bonnier zaraz nazwał czerwoną proszką. Obejrząwszy dokładnie kwiaty w szklance, odfrunęła i wkrótce powróciła z drugą, którą obserwował także obsypał czerwonym proszkiem. Wyssawszy słodczy, obie pszczoły odleciały i w dwadzieścia minut przyprowadziły z sobą jeszcze trzy towarzyski, które Bonnier także obsypał czerwonym pudrem.

Nazajutrz do tych pięciu pszczół przyfrunęła jeszcze jedna, ale, ujrząwszy towarzyski i jakby widząc, że liczba ich jest dostateczna do wyssania słodczy z kwiatów, odfrunęła niezwłocznie i już nie wracała. Wtedy Bonnier postanowił podwoić liczbę kwiatów w szklance i wkrótce się mógł przekonać, że liczba pszczół także się powiększyła, do pięciu poprzednich przyłączyło się pięć nowych. Bonnier powtórzył tę próbę kilka razy i zawsze z jednakowymi wynikami.

Następnie na skale, w cieniastej części ogrodu, Bonnier położył kawałek cukru, licząc, że sprowadzi to pszczoły. I nie omylił się. Po pewnym czasie przyfrunęło kilka, które niezwłocznie obsypał czerwonym proszkiem. Lecz dość duży kawałek cukru przechodził siły kilku pszczół to też pofrunęły do ula, a następnie wróciły z towarzyskami; te nabrały najpierw na siebie w pobliższej sadzawce wody i zaczęły nią zwilżać cukier. Praca ta ponawiana była kilka razy, dopóki cukier nie zmienił się w syrop; wtedy pszczoły zabrały go do ula.

Od tej chwili — mówi Bonnier — praca pszczół przybrała taki kierunek. Leciały do sadzawki nabrały wprzód wody, potem rzuciły się na cukier, zwilżyły go i zamieniony w syrop unosiły z sobą do ula. Trwało to dopóty, dopóki wszystek cukier nie został zabrany, przyczem i tutaj w pracy uczestniczyła określona liczba pszczół, inne pszczoły nie mieszały się do tego.

Słowem podział pracy ściśle przestrzegany. Jeszcze jedno ciekawe spostrzeżenie tego samego badacza godne jest przytoczenia. Bonnier wpuszczał krople syropu do kwiatów, na których siadły pszczoły; owady bardzo chętnie zbierały ten syrop, później jednak uczone badacz zamiast syropu wlewał krople czystego miodu z ulów. Pszczoły zdawały się być zdziwione taką zmianą zaczęły zlatywać się w coraz większej liczbie i po pewnym czasie ukazał się cały ich rój. Pszczoły okazywały wielkie zaniepokojenie, rzucały się grupami w różne strony, skrupulatnie badały wszystkie zakątki — widać było, że czegoś szukały i do-

piero po pewnym czasie, przekonawszy się o bezpodstawności obaw, wróciły do ula i uspokoiły się.

Co to znaczy? Pszczoły wiedzą że w przyrodzie niema gotowego miodu, miód gotowy wziąć można tylko z drugiego ula. Widząc że pszczoły przynoszą w znacznej ilości gotowy miód, cała kolonia przychodzi do przekonania, że w sąsiedztwie ukazał się jakiś nowy ul — być może dzikich pszczół — i cała kolonia powstaje „jak jeden mąż“, aby przyłapać na miejscu nieproszonych gości i wypędzić ich. I dopiero, przekonawszy się o błędzie, pszczoły uspokajają się i wszystko wraca do dawnego trybu.

Ten niepokój i przyczyny, które go wywołują świadczą o wysokim rozwoju zmyślności pszczół, obdarzonych zdolnością świadomej i celowej działalności.

Każda pszczoła pojedyncza rzadko ujawnia zdolność świadomego orjentowania się, a gdy znajduje się w nowych warunkach — nie wie, jak ma sobie radzić; za to w gromadzie pszczoły postępują zawsze ze świadomością celu.

Bonnier nieraz miał sposobność przekonać się jak pszczoła, znalazłszy się przed trudnym do rozwiązania zadaniem, które postawił jej człowiek powracała do ula i dopiero potem, przy pomocy kilku innych pszczół, mogła podjąć zadanie, które przedtem przechodziło jej siły.

Jakże wiele do poważnego rozmyślenia dają nam te doświadczenia francuskiego uczonego z pszczołami!

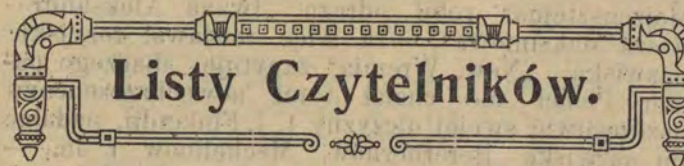
Wielką rację miał poeta Wiktor Gomulicki, autor naszego „Hasła“, w którym powiada:

Pracą i ladem

Za pszczoł przykładem

Budujmy sobie szczęścia gmach!

Tak, pszczoły śmiało mogą nam zawsze być żywym przykładem, co to może zdziałać zbiorowa, dobrze zorganizowana praca.



Z Libawy. († września 1913 r.) 25 sierpnia odbyło się u nas poświęcenie ochronki w nowo wybudowanym już własnym domu. Przez długi czas ta biedna ochronka rzymskokatolicka mieściła się w ciasnym lokalu i nareszcie nastąpił tak bardzo oczekiwany przez nas dzień, w którym stanął dom własny postawiony z wszelkimi wygodami. Ksiądz proboszcz poświęcił go i powiedział śliczną mowę. Daj Boże zdrowia wszystkim ludziom dobrej woli, którzy przyczynili się do wykonania tego pięknego dzieła i daj Boże też, aby się poruszyły serca litościwe i dopomogły nam do splacenia wielkiego długu jaki zaciągnęliśmy na postawienie domu tego. — Radzi nam „Przyjaciel“ i zachęca do sadzenia drzew owocowych. Otóż, przejechałam dużo drogi koleją przez Estlandję i Litlandję gdzie każda budka stróża osadzona drzewami owocowymi pod którą nieraz stoi i po parę ulów z pszczołami — aż serce się cieszy. A u nas na Libawo-Romeńskiej linii kolei żel., jaż różnica! Z okna widać chatki nagie i puste, czasami serczy koło nich tylko łoża jakaś. — Ja posiadam ogród, tylko bardzo zaniedbany; chciałabym się nim zająć, lecz brak mi wkazówek z czem udaję się z prośbą do Sz. Redakcji. Stała czytelniczka H. Koschuch.

Wież Wólka Zaleska, gub. Grodz. 25 sierpnia 1913 r. Wsi wsi spaliła się obora we dworzec z 15 sztukami bydła. Spaliło się to 17 sierpnia; jest podejrzenie o podpalenie. Jedna krówka mocno się poparzyła i w parę dni zdechła. Dzieci z żydki wywieść do lasu i zakopać. Co spostrzegłszy na miejscu, stanowili wykopać tę krowę i naturalnie sprzedać ją na mięso. A tem większy to wstyd, że do tej roboty,

najeli katolika. Mnie się zdaje, że gdyby tak kto żydka poprosił o pomoc w zabiciu świnki, to chyba że za żadne pieniądze nie zgodziłby się do tej roboty. — W naszych stronach często zdarzają się podobne wypadki, że żydki wywożą nocą zdechłe bydła do miasteczka Brańska o czem do ogólnej wiadomości i podaję aby ludzie wiedzieli jakie nieraz mięso kupują i mieli się na ostrożności.

Czytelnik „Przyjaciela“ Stanisław Kyszi.

Lida, dnia 27 sierpnia 1913 roku.

Szanowny Księżo Redaktorze!

Aeroplan nasz kochany bardzo często nad miastem i jego okolicami krąży, sprawiając tem widzom miłe wrażenie. W sobotę, 17 sierpnia wśród nocnych ciemności, żeście oświetlony, przeleciał przez nasz dziedziniec; my jemu krzyknęliśmy: „wivat!“ Razu jednego, lecąc z Lidy do Oran przez Kolesniki, swym widokiem, szumem i hukiem poprzestraszał kobiety pracujące na polu.

Gospodarze bardzo narzekają na terazniejszy omłot żyta, omłot jarzynny dobrze się zapowiada. Cena ogórków z 35 kop. spadła do 20 kop.; teraz znowu podniosła się do 28 kop.

Mieszkający w Lidzie niejaki warszawianin, przychodzi do mojej gospodyni kupować ogórki. Mówi, że choć jest ich w żydów dużo, ale on czytuje gazety i trzyma się zasady: „Swoją do swego“. Lecz nasza kochana Lida nie trzyma się, niestety, tej zasady. Jest prawie tylko jeden kupiec katolik i temu się nienajświetniej powodzi, gdyż każdy idzie kupować do żyda. Ja tylko jeden wszystko biorę u swojego i namawiam każdego, ale to tyle pomaga, co rzucić suchy groch na ścianę. Już ja raz byłem w podobnym zdarzeniu i żydzi się na mnie odgrązali. Nasz Kucinowicz dobrze tylko zarabia w soboty i w święta żydowskie. Może ten handel wytrzymać, bo jest kapitalistą. Ze smutkiem wypowiedzieć muszę, że i nasi kupcy niemądrze postępują.

Od lat kilku panna Szkopówna otworzyła w Lidzie księgarnię polską.

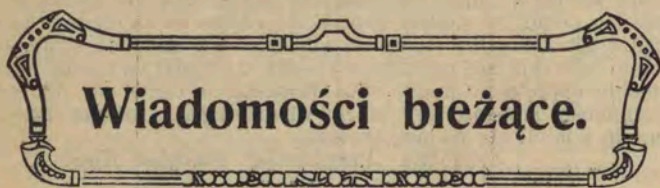
Piwiarni w Lidzie jest około 60, które dzięki miłośnikom alkoholu pustkami nie świecą. Przeważnie są w rękach żydowskich, lecz i w naszych jest ich niemało. Żydowskie piwiarnie obłożone ogromnie, a w naszych zawsze mniej. Namawiałem wielu, aby co zrobili na wystawę, ale z tem jakoś cicho. E. Szalewicz.

Hermanowicze Dziśnieńskiego powiatu, Wileńsk gub. Największą ozdobą naszego miasteczka jest kościół murywany pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Czcigodny nasz proboszcz energicznie walczy z pijaństwem, ale jeszcze ludek nasz sporo ciężko zapracowanego grosza niesie do karczmy, niestety! — Miasteczko zamieszkuje ludność mieszaną narodowości, a najwięcej jest żydów. — Brak nam sklepu spółkowego, poczty i doktora. Ludność miejscowa trudni się po trochę handlem i rzemiosłem, ale to wszystko jest w rękach żydowskich. Chociaż ciągle na żydów narzekamy, ale z powodu ciemnoty swojej obejść się bez nich nie możemy, i ciągle gniecie nas niedostatek i nędza. — Tylko 20 egzemplarzy „Przyjaciela“ przychodzi na naszą parafję, ale cóż to znaczy na 5-cio tysięczną ludność? — Jest szkoła ludowa rosyjska, i naturalnie mamy kilka piwiarni i monopol. —

15 Sierpnia w dzień Wniebowzięcia M. Boskiej byłem w sąsiedniej parafii w Zadorożu odległej od nas o 20 wiorst — na 40-godzinnym i zarazem Jubileuszowym nabożeństwie. Zachwyciły mnie śpiewy różańca, wykonane przez wielu śpiewaków — nie tak jak w naszym kościele gdzie kilku tylko śpiewa jak z musu, a inni i młodzież cała — nie poczuwają się do tego obowiązku. A jeszcze bardziej podobało mi się to, że żadnego pijanego nie widziałem na tym odpuszczeniu. Okazało się że u nich niema wcale monopolu — był, ale zamknęli z braku dochodu. Żydzi niektórzy trudnili się potajemnym handlem wódka, ale temu dobrzy ludzie dali radę. Zebrali się parafjanie do zarządu gminnego i wydali postanowienie, iż kto sam będzie handlować wódką, lub wiedząc o tem nie doniesie podlega również 25 rublom kary. I gubernator potwierdził to postanowienie rozumnych ludzi, których daj Boże abyśmy wszyscy naśladowali! a nie byłoby tyle ztego...

Co do stanu urodzajów — we wsi Szyłki Dziśnieńsk. powiatu — żyto dobre tylko dużo wymokło. Jarzyna bardzo dobra prócz kartofli; konieczyna i siano byłyby dobre gdyby nie podniżyły z powodu deszczu. Antoni Wiosna. Wieś Szyłki.





## Wiadomości bieżące.

### Z LITWY I RUSI.

**Wilno.** Niezwykła o tej porze burza z grzmotami przeszła d. 7 b. m. nad miastem; ulewa zatopiła częściowo ulice a częste błyskawice i grzmoty o niezwyklej porze przerażały mieszkańców.

**Od pioruna.** Dnia 3 września w kościelnej wsi Sokolanach od pioruna spaliła się stodoła, z całym zbiorem tegorocznym, gospodarza Maksimowicza.

**O wykład religii w języku rosyjskim.** „Kurjer Litewski“ pisze: W numerze wczorajszym dostaliśmy depezę o usunięciu przez władze szkolne wikarjusza kościoła bobrujskiego ks. Jana Breszki ze stanowiska prefekta szkół miejscowych za odmowę nauczania, jak podaje Ag. Petersburska uczniów — białorusinów religii katolickiej w języku rosyjskim.

Dziś znowu otrzymujemy od naszego korespondenta grodzieńskiego wiadomości o podobnym zatargu katechety ze zwierzchnością szkolną. Mianowicie ksiądz Fr. Hrynkiwicz, prefekt szkół grodzieńskich został zniewolony przed kilku dniami do zawieszenia wykładów religii w szkole miejskiej. Zwierzchność szkolna powołując się na ostatni okólnik miniserjum oświaty, zaliczyła wszystkich uczniów katolików do rzędu białorusinów, i jako dla takich zażądała od kieżda-prefekta wykładów religii w języku rosyjskim. Atoli ks. Hrynkiwicz na to się zgodził i wykłady zawiesił. W ten sposób przybyła jeszcze jedna w Grodnie szkoła pozbawiona nauki religii katolickiej. Dotąd bowiem nie mają jej szkoły — felczerska, rzemieślnicza, żeńska zawodowa i szkoły ludowe. Wykłady religii katolickiej w Grodnie odbywają się tylko w gimnazjach.

**Dyneburg.** W d. 3 b. m. sądzono 65-letnią Korzeniewską, oskarżoną o utrzymywanie „tajnej szkoły rosyjsko-polskiej“. Szkoła ta istniała bez przerwy lat 16 i dopiero w roku bież. pozwano Korzeniewską na mocy donosu — bronił adw. Syrewicz. Pani Korzeniewska została skazana na karę 5 rb. z zamianą na areszt jednodniowy.

**Wakanse w gimnazjum.** Lidzki Zarząd miejski za naszym pośrednictwem podaje, że w świeżo otwartym lidzkim gimnazjum męskim jest jeszcze sześć wakansów dla chrześcijan do klasy drugiej.

**Siemiatycze,** grodz. gub: Z niewiadomej przyczyny spaliły się tutaj trzy stodoły z całym zbożem i sianem, należące do Dulińskich i do Kalinowskiego. Straty są duże, gdyż ubezpieczenie było bardzo niskie.

**Kiemeliszki,** Wil. gub: Do gorzelni w okolicy obywatel potrzebuje bardzo dużo kartofli — ale włościanie okoliczni wolą sprzedawać kartofle żydom, chociaż ci im taniej płacą — i nieraz oszukują. Co za ciemnota u nas jeszcze!

**Okradzenie kościoła.** W Białymstoku nieznani złoczyńcy okradli kościół. Zabrali oni 20 funtowy krzyż srebrny, ofiarowany niegdyś do tego kościoła przez hetmana Branickiego.

**Wybory do Rady Państwa.** Na posła do rady Państwa w gub. Wileńskiej został wybrany p. Stanisław Łopaciński.

**Cholera w powiecie zwinogrodzkim.** W Zwinogrodce, zanotowano trzy wypadki zaśląbnienia na cholere. Pewien mieszkaniec Zwinogrodki, który przez czas jakiś bawił w Chersoniu, skąd niedawno powrócił, zachorował i wkrótce zmarł, zarażając dwóch swoich synów. Stan obydwu chorych budzi poważne obawy. W Zwinogrodce są to pierwsze w tym roku wypadki zaśląbnienia na cholere.

**Powódź.** Okolice wzdłuż linii kolejowej Kijów — Kowel, od Sarn aż do Powurska są prawie całkowicie zalane. Domy stoją w wodzie. Wszystkie zbiory przepadły. Artykuły niezbędne, jak kartofle i kapusta, zginęły. Stąd drożyzna. Pud słoniny w Sarnach kosztuje 40 kop. Ludność jest w obliczu głodu i nędzy.

**Żydzi na urzędach.** W Berdyczowie od szeregu lat wśród urzędników kancelarii władz rządowych znajdował się pewien zastęp urzędników-żydów. Obecnie nadeszło rozporządzenie gubernatora kijowskiego, żeby wszystkich tych żydów wywalić. Jak obliczono, urzędników-żydów było w Berdyczowie dwudziestu kilku.

### Z ROSJI.

**Epidemia tyfusu brzuszego w Petersburgu.** W ostatnich dniach tyfus brzuszny rozwinął się z żywiołową wprost szybkością. W samych tylko szpitalach miejskich znajduje się z górą 1100 osób zapadłych na tyfus. Przybywający z dniem każdym nowi pacjenci nie mają schroniska, miasto zabiega, by urządzić specjalne baraki.

**Chrzest żydów.** „Rosyjska Gazeta“ „Now. Wremia“ donosi, iż z Helsingforsu zbiegł pastor Picher, który stosunkowo w bardzo krótkim czasie „ochrzcił“ ni mniej ni więcej tylko tysiąc żydów. Cała formalność chrztu polegała tylko na sporządzeniu metryki. „Now. Wremia“, omawiając powyższy fakt, oburza się na pastora nie za to, że „ochrzcił“ żydów, lecz że naprzykład z „Abrama Izaakowicza Mojzensztejna“ robił od razu „Iwana Aleksandrowicza Maksimowa“, — a więc rozdał rosyjskie nazwiska. „Now. Wremia“ zapytuje, dlaczego pastor Picher nie chciał tymi nowochrześciami uszczęśliwić swojej ojczyzny t. j. Finlandji, nadając im nazwiska Hererhornów, Mechelinów i in., — i kończąc swój artykuł „Now. Wremia“ uderza na alarm, by władzę więcej się miały na baczności z neofitami żydowskimi.

### Z KRÓLESTWA.

**Nowe prawo dla włościan.** Urzędy gubernjalne do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem otrzymały dwa ważne dla włościan projekty ustawodawcze, które mają być rozpatrzone w izbach prawodawczych w terminie przyspieszonym, a mianowicie: projekt ministerjum spraw wewnętrznych o spadkach włościańskich i projekt głównego zarządu rolnictwa o środkach przeciw rozdrabnianiu gruntów włościańskich. Oba te projekty opracowywane są razem ze względu na wzajemny związek. Projekt o spadkach znajduje się jeszcze w stanie opracowania i urzędy włościańskie mają za zadanie dostarczyć do tego projektu żądanych przez ministerjum danych. Projekt zaś o rozdrabnianiu gruntów został już opracowany i zakomunikowany urzędowi włościańskiemu, w celu uzupełnienia go uwagami, aby mógł być użyty również i w Królestwie Polskiem. Według

projektu, nowe prawo rozciąga się tylko na grunta włościańskie skomasowane, t. j. oddzielne kolonje, i na grunta, nabyte przy pomocy banku włościańskiego. Przewiduje ono ogólną normę obszaru gruntowego, na którym można gospodarować; obszar takiemu nie wolno rozdrabniać, ani sprzedawać za długi. W razie śmierci głowy rodziny grunt przechodzi na własność starszego z kolei syna, a ten powinien wypłacić pozostałym braciom i siostrą przypadające sumy. Wyплаты tej będzie dokonywał bank włościański, udzielając spadkobiercy pożyczki. Dla Królestwa Polskiego nietykalny obszar gruntów ma pozostać według ukazu z r. 1864.

**Niebywała burza.** Z d. 15 na 16 b. m. w nocy nad Zychlinem (pow. Kutnowski) i jego okolicą przeszła straszna burza deszczowa, jakiej nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Już o godz. 1 w nocy błyskawice zaczęły oświetlać cały horyzont. O godz. 4 nad ranem zaczął padać ulewny deszcz i rozpoczęła się straszna gra grzmotów i piorunów, które bezustannie do godz. 7 biły. Całe miasto było na nogach. Straż ogniowa w mieście i w sąsiednich fabrykach stały gotowe do ognia. Uderzyło przeszło 200 piorunów. Ogień wybuchł w 6 miejscach. Pierwszy za Oporowem. Palila się tam wieś. Drugi za Dobrzelinem w folwarku Drzewoski. Spaliły się zabudowania folwarczne. Straty duże, bowiem było pełno zboża. Trzeci pożar strawił zagrodę parcelanta koło Buszkowa. Czwarty zniszczył jakąś wioskę koło Gombina. Dalej piorun uderzył w młyn Wojdestawskiego w Zychlinie. Wyniki pożar, który dzięki robotnikom, niezwłocznie ugaszono. Woda pozalewała pola, łąki i przyczyniła krociowe straty rolnikom. Takiej burzy niewidziano już dawno. Przy gaszeniu pożarów wzięły udział prawie wszystkie miejscowe straże ogniowe.

**Królestwo Polskie wzorem!** Nadzwyczajny wzrost kooperatyw wiejskich rolniczych w Królestwie Polskiem zwrócił uwagę głównego zarządu rolnictwa i dóbr państwa, który, uważając, że tego rodzaju kooperatywy posiadają żywotne znaczenie dla ludności wiejskiej, i że w interesie państwa leży ruch ten popierać, zażądał od gubernatorów w Królestwie Polskiem dostarczenia mu danych o istniejących u nas kooperatywach rolniczych. Ma to na celu opracowanie ustawy normalnej, nietylko, jak to dziś obowiązuje dla kółek rolniczych, ale wogóle dla wszelkich kooperatyw, rozciągających swą działalność na wsie i osady z ludnością rolniczą.

**Podpisy włościan niepiśmiennych.** Wielu włościan, nieumiejących pisać, podpisuje często zobowiązania pieniężne oraz inne dowody atrymentem na podpisaniu zrobionem uprzednio ołówkiem przez kogoś piśmiennego. Wobec wątpliwości, czy tego rodzaju podpisy są ważne, a zobowiązanie pieniężne prawomocne, senat wyjaśnił, że unieważnienie tak podpisanych dokumentów możliwe jest jedynie po złożeniu w sądzie dowodu, że podpis został sfałszowany.

### Z ZAGRANICY.

**Uroczystość na Kahlenbergu.** W niedzielę d. 8(21) b. m. o g. 11 przed poł., odbędzie się w kościele pod nazwaniem św. Józefa na Kahlenbergu pod Wiedniem uroczyste nabożeństwo dziękczynne na pamiątkę zwycięstwa króla Jana III-go pod Wiedniem o godz. zaś 4 i pół po poł. koncert utworów muzyki kościelnej.

**Szkoła zawodowych pielęgniarek.**, założona przez Stowarzyszenie P. P. Ekonomek św. Winc. a Paulo w Krakowie rozpoczyna kurs teoretyczny w pierwszych dniach października b. r.

Ze względu jednak, że liczba miejsc w internacie jest ograniczoną i wogóle zarząd szkoły tylko pewną, ściśle określoną liczbę uczniów przyjąć może, wskazanem jest, aby kandydatki wcześniej się zgłaszały.

Planu nauki i wszelkich wyjaśnień udziela zarząd szkoły: Kraków, ul. św. Filipa l. 13.

**Obłóczyny.** Dwadzieścia zakonnic z byłego klasztoru anglikańskiego w Millford Haven, które przeszły na katolicyzm, ukończyły swą próbę u Siostr Benedyktyn. Obecnie odbyła się uroczystość ich obłóczyn w obecności mgr. Hostyn'a, biskupa Menesji.

**Jak Niemcy oszczędzają.** W Getyndze, za przykładem szeregu innych miast niemieckich, otrzymuje od dnia 1 stycznia 1912 roku każde nowo narodzone dziecko książeczkę oszczędności, na którą wkłada miasto markę. W 1912 roku wydano 300 takich książeczek. Ludność urzadzenie to wita z wielkim zapałem. Jeszcze w tym samym roku złożono na powyższe książeczki oszczędności 7,000 marek. Przeważnie czynili to ludzie, którzy pierwszy raz przyszli do kasy oszczędności. Nie dosyć na tem: starsze rodzeństwo obdarzonych noworodków chce także mieć książeczki oszczędności. Zbierają więc wszyscy po fenigu, aby zbierać markę, zakupić książeczkę i składać na nią dalsze oszczędności.

**Przejawy ducha katolickiego we Francji.** Z d. 9-go na 10-ty sierpnia r. b. 4,000 kolejarzy katolickich odbyło w kościele katedralnym Serca Pana Jezusa na Montmarcie w Paryżu nocną adorację przed Przenajświętszym Sakramentem, zmieniając się grupami. Na mszy rannej, która zakończyła tę adorację, 2,100 adorujących przyjęło komunię świętą. O godz. 10 rano 6,000 kolejarzy zebrało się wewnątrz i zewnątrz kościoła Montmartre, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo. Koledzy ich, socjaldemokraci i wolnomyśliciele, daremnie usiłowali im w tem przeszkodzić.

**Prezydent w podróży.** Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej p. Rajmund Poincaré odbywał podróż po Francji, z wielkim orszakiem urzędników cywilnych i wojskowych.

Do podróży użyto 40 automobilów. Prezydent zwiedzał wszystkie większe miejscowości w poszczególnych departamentach, a publiczność go witała wszędzie z entuzjazmem. P. Poincaré zyskał w krótkim czasie olbrzymią sympatię u ludności francuskiej. W każdym mieście witali go burmistrz z radą miejską, oraz organizacje patryotyczne. Prezydent zwiedzał następnie rządowe gmachy, szkoły, szpitale i t. d. Wieczorem odbywał się zwykle w ratuszu bankiet, na który przybywały wszystkie wybitne osobistości. Podczas uczyt zabierał zawsze głos p. Poincaré. Przemówienia jego wszystkie żywo oklaskiwano; wiadomo bowiem, że prezydent francuski jest znakomitym mówcą.

Wraz z nim jeździło kilku generałów, oraz kilkunastu wyższych urzędników. Żona prezydenta wymówiła się początkowo od tej podróży, bojąc się niewygód po drodze, dopiero na telegraficzną prośbę swego męża zdecydowała się przyłączyć do podróży i przyjechała do niego w towarzystwie ministra rolnictwa.







łóńca wpał przez okienko kaplicy, kaszeta śpiewały nazewnątrz — a tam, ołtarza, kapłan składał Najświętszą Ofiarę — a cała gromada modli się w pokorze. — Zdawało się, że się Niebo tu na chwilę przychyliło — i słycać jakby skrzydła Aniołów, spływających na uczenie Boga przemienionego w Chleb i Wino. — Wtem rozlega się dzwonek, i wszyscy, którzy jeszcze stali padają na kolana, pochyleni głęboko.

Co uczyni przybyły?

Zawahał się — chce stać w dalszym ciągu — lecz nie potrafi, Sam nie wie, jak się to stało — pada na kolana — głowa się pochyla, uśmiech szyderczy znikł z jego twarzy... Spoważniał i dziwny spokój zapanował mu w duszy.

Skończyło się Podniesienie. Teraz rozlega się pieśń dzieci „U drzwi twoich stoję Panie!“ i t. d. Powoli mieszają się głosy dorosłych, lecz podróżny nie słyszy już ich wcale. Głęboko skłonił głowę, a lza cicha raz poraz spływa po męskim jego obliczu — ręce złożyły się do modlitwy — I modli się długo, długo... za wszystkie czasy, kiedy się modlić zapomniał!..

Nabożeństwo skończone, górale opuścili świątynię, tylko dwóch ludzi zostało jeszcze. Jeden — błądy zakonnik, klęczy na stopniach ołtarza, pod wiecznie płonąca lampką, — a za nim nieznanomy. Zdziwieni mieszkańcy wioseczki widzą, jak obaj razem wychodzą z kościołka, kierując się ku ubogiemu klasztorowi, tam w dolinie, skąd przybył dziś rano Franciszkanin. Tam wytworny, uczony młodzieniec, miał odbyć spowiedź, zacerpnać wskazówek na nowe, pobożniejsze życie, jakie postanowił pędzić, u siebie w majątku.

Nie wspiał się na wysoką ścianę, i nie powrócił do swoich lekkomyślnych towarzyszy. Po tygodniu pojechał do domu — do pracy — jako nowy, odrodzony człowiek. Z nim razem przyjechała Hela, biedna, opuszczona sierotka, na której słowa wybrał się w góry w ową niedzielę, kiedy go dosięgła łaska Boża. — Przynrzekł być jej ojcem i opiekunem, gdyż, jak mówił, ona mu została przyślana przez jego matkę, w dzień jej imienin, żeby się stała pierwszym narzędziem jego nawrócenia.

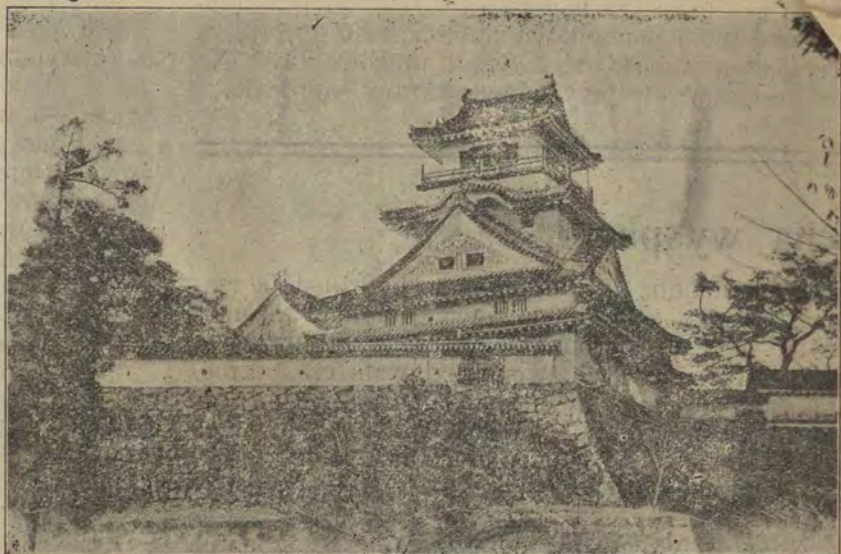
Przerobione przez *M. Andrzejkowiczównę*.

## Ludność państwa rosyjskiego.

Podług ostatnich obliczeń urzędowych ludność państwa wynosi z górą 171 milionów. Od czasu spisu jednodniowego (1897 r.) powiększyła się o 42 miliony i jeżeli zwiększać się będzie tak samo nadal, to w 1923 r. wyniesie 200 milionów.

Obecnie ludność państwa rosyjskiego jest większą o 10—16 milionów, niż ludność Niemiec, Austrii i Francji razem wziętych.

Mężczyzn jest więcej niż kobiet o 400,000. Są jednak miasta, gdzie kobiet jest więcej niż mężczyzn. Do takich należą: Warszawa i wszystkie miasta Finlandji.



Zamek rycerski w Japonii. „Co kraj to obyczaj“ mówi przysłowie i rzeczywiście tak jest. Budynek powyższy podobny do gniazda bociana czy kurnika, a w każdym razie zabawny na wygląd, należy do piękności stylowych Japonii. Przed kilkuset laty i u nas budowano podobne w szczytówkach gmachy: oberże po małych miasteczkach i świrnie po dworach.

Zaludnienie w stosunku do przestrzeni jest jeszcze bardzo małe, wynosi bowiem 9 mieszkańców na 1 wiorstę kwadratową. Jedyne Norwegja wykazuje stosunek jeszcze mniejszy.

Dwie gubernje, warszawska i piotrkowska, są gęściej zaludnione niż Holandja i ustępują z państw europejskich tylko Belgji.

W gub. archangielskiej ludność na 10 wiorst kwadratowych wynosi — osób 6, w Syberji — 7, na Kamezacie na 10—3.

Podług narodowości ludność stanowią: rosjanie (65 proc.), turcy i tatarzy (10,6 proc.), polacy (6,2 proc.), finnowie (4,6 proc.), żydzi (3,9 proc.), przeważnie w Królestwie Polskiem i na Litwie i Rusi, litwini (2,4 proc.), niemcy (1,6 proc.), pozostałe plemiona (5,3 proc.)

Na 1000 mieszkańców 771 jest włościan, 10 mieszczan i 15 szlachty: w gub. petersburskiej procent szlachty wynosi (7,2 proc.), w kowieńskiej i kutańskiej (6,8 proc.), wileńskiej (4,9 proc.), w tyfliskiej (4,2 proc.), w warszawskiej (4,1 proc.)

Tak zwanego proletariatu czyli robotników fabrycznych jest w państwie 2.068,832, czyli niewiele więcej niż szlachty.

Na 1000 mieszkańców 22 umie czytać i pisać. Najwięcej piśmiennych jest w gubernjach nadbaltyckich: w estlandzkiej (79,9 proc.), liflandzkiej (77,7 proc.) i kurlandzkiej (70,9 proc.)

Na każdego z mieszkańców przypada roczny do płacenia podatków około 16 rb., które rozkładają się w sposób następujący: za trunki 5 rb., koleje 10 rb. 40 kop., cła 2 rb., podatki bezpośrednie 10 rb. 30 kop., stemple 1 rb. 10 kop., podatki od czynszu 72 kop., opłaty pocztowe i telegraficzne 60 kop., z tytoniu 40 kop. i za zapalki 10 kop.

Pieniądze te wydatkowane są przez państwo w sposób następujący: na obronę państwową 4 rb., na komunikację 3 rb. 25 kop., na ministerstwo skarbu 2 rb. 10 kop., na ministerjum spraw wewnętrznych 1 rb., sprawiedliwości 48 kop., oświaty 47 kop., na pozostałe 5 rb.

W roku 1911 skazano za różne przestępstwa 72,737 osób, a mianowicie: za kradzieże 24,140,



zadanie ran 9,418, za zabójstwa 6,779, za przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu 10,208, za przestępstwa państwowe 4,283 i prasowe 147. Na 1,000 mieszkańców przypada 1 skazany sądownie.

## Cicha wyspa.

W Dalmacji, na morskiem wybrzeżu stała matka kapliczka z kamienia, mocno zbudowana, mogąca się oprzeć wichrom i uderzeniom fal morskich. Wśród burz jesiennych, woda zalewała częstokroć, aż po dach kaplicy, nie uszkadzając go wcale. Ludność okoliczna zbierała się gromadnie wkoło obrazu Matki Bożej „Gwiazdy Morza“, jak Ją zowią rybacy, i gorąco prosiła o opiekę nad sobą i dobytkiem.

Niestety! Czego nie dokazało morze, spełnili źli ludzie. W 6 wieku po Chrystusie powstała sekta Obrazoburzców, której wyznawcy uważali obrazy, posagi P. Jezusa, Najśw. Panny, lub Świętych, a także wszelkie ozdoby kościołów za dowody bałwochwalstwa. Przebiegali więc kraje wzdłuż i wszerz, niszcząc wszystko, co mogli napotkać w świątyniach coby wzrok ich raziło. Napadali nadto na klasztory, męskie i żeńskie, rozpędzając ich mieszkańców, którzy troskliwie czuwali nad zachowaniem dzieł sztuki w kościołach.

Kapliczka nad morzem uległa ogólnemu losowi. Pewnej nocy wkradli się tam burzyciele, zdjęli z ołtarza drewniany, pięknie rzeźbiony, posąg Matki Bożej z Dzieciątkiem, wynieśli go na skałę, najbardziej wysuniętą w głąb morza i stracili w wodę, spodziewając się, że szumiące fale będą nim uderzały o brzeg, póki go nie rozbiją w drobne kawałki.

Dekonawszy niecnego czynu, fanatycy z radością spoglądali na znieważoną przez siebie kapliczkę.

— Skończyły się ich zabobony — mówił jeden z nich. Dostyc już tego przekłętą bałwochwalstwa.

— Niech skaczą w morze za swoją Matką Boską — wtórował drugi. Już koniec Jej chwały.

Fale kołysały się powoli, unosząc figurę Najśw. Panny, coraz dalej na pełne morze, a gdyby świętokradcy pamiętali jeszcze Ewangelję, stanąłby im pewno w myśli ustęp, opowiadający, jak Chrystus Pan chodził po morzu, uśmierzając burzę i wichry.

Kilka tygodni później, gdy maj odrodził ziemię, chrześcijanie gotowali się do obchodu Zielonych Świątek.

W najbardziej osłoniętej skalami zatoce Adrjatyku, naprzeciw starożytnego miasta Akwileja, leży wyspa wysepka. Nagotowano tam wiele łodzi, żeby się przewieść na stały ląd, do kościoła, na nabożeństwo. Dzieci, starzy i kilku mężczyzn, którzy zostali dla obrony wsi od złych ludzi, ze smutkiem patrzyli na odjeżdżających, nie mogąc im towarzyszyć.

— Dlaczego my nie mamy swojego kościoła, obrazu, ani nabożeństwa? — narzekali pomiędzy sobą, gdy tamci mieli odpłynąć.

— Nie jesteśmy dosyć liczni, żeby mieć własną parafję, jak nam odpowiedział biskup z Akwileji — mówili starsi mężczyźni.

— Przecie i my mamy duszę nieśmiertelną, którą Syn Boży wylał Krew swoją — odparła młodsza. Prośmy Matkę Boską żeby nam doko-

mogła do wzniesienia tutaj kościoła. Wszak ona jest Matką całego chrześcijaństwa, i niezliczone razy wspomaga tych, co się do Niej uciekają.

I pozostała w domu część ludności wysepki zaczęła wzywać Matkę Bożą, błagając Ją o kościół, podczas gdy w Akwilei kapłan składał i za nich Najświętszą Ofiarę, wśród radośnego dźwięku dzwonów.

Naraz, jedno z dzieci, bawiących się na wybrzeżu, nadbiegło wołając radośnie:

— Chodźcie! coś zawisło tam w krzakach. Świeci się jak złoto!

Wszyscy pośpieszyli za niem na wybrzeże, gdzie otoczone falami rosły młode wierzby i różne krzewy, o które się rozbijały fale morskie, lub skraplały je łagodnie. Dziś morze spokojnie szumiało, tworząc szerokie kregi około jakiegoś przedmiotu, leżącego w małym zagłębieniu, jakby w kolebce.

— Nieżywa ryba — mniemali niekórzy, widząc zdaleka zagadkowy przedmiot.

— Wszak to chyba nie człowiek? — zauważyła starsza kobieta.

Doszli do wybrzeża i tutaj dziwny przedstawił im się widok. To, co spostrzegli dzieci wśród krzewów, była figura Matki Bożej z Dzieciątkiem! Jasne Jej oblicze wynurzało się z wody pełne miłosierdzia, a płaszcz Jej złocisty jaśniał w słońcu... Radość mieszkańców nie miała granic.

— Matka Boska wysłuchała nas i sama do nas przybyła! — wołali. Teraz z pewnością otrzymamy kościół, gdzie na ołtarzu postawimy Jej wizerunek i żadna siła ludzka nie zdoła go nam odebrać. Chwała Tobie! laskis pełna, Matko Boga, Gwiazdo morza, Wspomożenie wiernych, Zdrowas Maryo!

Tak się modlili i śpiewali uszczęśliwieni mieszkańcy wyspy, podczas gdy mężczyźni wyjmowali z morza figurę i ustawiali pod drzewem. Dzieci i starcy utworzyli szalas, przyozdobiony kwieciami polnym i zielenią, i przez cały dzień zmieniali się kolejno, tworząc straż honorową u stóp Maryi...

— Skąd się tu wziął posąg? Nie pytano o to wcale, gdyż morze nie umiałoby wyjaśnić tajemnicy, kto przed kilku tygodniami wrzucił do wody figurę, w nadziei, że ją fale rozbiją o nadbrzeżne skały.

Bóg sam zgotował Swej Matee nowy przybytek, ratując Ją z fal morskich, i rzucając z Adrjatyku na wybrzeża wyspy Barbana, na którą miała sprowadzić błogosławieństwo Niebios.

Nieopisaną była radość mieszkańców wyspy, gdy za powrotem z kościoła, ujrzeli u podnóża skały ocalony posąg Najśw. Dziewicy. Gdy sam Bóg zesłał im takiego Gościa, wyraźnie objawił Swą wolę, nie mogąc im teraz odmówić prawa wzniesienia kościoła u siebie.

Tak się też stało. Obok posagu stanął kościółek, a w ołtarzu umieszczono znaleziony w morzu posąg Matki Bożej. Kapłan, przysłany do parafji jako proboszcz, niedługo pozostał sam jeden. W cieniu kościółka wzniesiono klasztor, a ciszę nocną przerywał głos dzwonu i modlitwy zakonników, wielbiących Boga i Matkę Jego.

Upłynęły odtąd wieki. Wyspa Barbana wydłudniała się powoli i nikt prawie nie pozostał na pustym wybrzeżu, prócz kilku rybaków, zapuszczających swoje sieci. Drzewa i krzewy rozrosły się bujnie i szumią na piaskach nadbrzeżnych.

Lecz kościółek Matki Bożej przetrwał wieki. Otaczają go olchy i lipy; obok niego jest cmentarz



Zarząd Woroneckiej niższej szkoły rolniczej  
Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego  
niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż  
EKZAMINA WSTĘPNE

do szkoły Woroneckiej odbędą się w roku bieżącym w czasie od 17—20 września. Termin ostateczny wnoszenia podań o przyjęcie 10 września. Kurs nauki w szkole 3 letni. Oplata za utrzymanie 50 rubli rocznie. Nauka bezpłatnie. Szkoła udziela stypendjum niezamożnym, a pilnym uczniom. Od kandydatów wymagane jest przygotowanie w zakresie 2 klasowych szkół wiejskich Ministerjum Oświaty. Pierwszeństwo przy przyjmowaniu mają pochodzący z miejscowej ludności wiejskiej. Język wykładowy rosyjski. O szczegóły należy zwracać się w języku urzędowym pod adresem: st. Postawy, gub. Wileńskiej. Kierownikowi Woroneckiej Szkoły Rolniczej.

**KOMITET HODOWLANY**  
Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego  
podaje do wiadomości, iż

15 września t. r. w majątku Sielce w Dziśnieńskim powiecie, własność Członka T-stwa E. Kollataja (st. Plissa Wileńsk. gub.), zostaną otwarte MIESIĘCZNE KURSY DLA DOZORCÓW OBÓR i GOSPODARZY WIEJSKICH. Oplata za cały kurs, wraz z utrzymaniem 17 rubli, które należy wnieść przy zapisie. Przyjmowani będą osoby delegowane przez rolników i wogóle takie, które chcą poznać się z doglądaniem i karmieniem bydła i dozowaniem obory. Wymagana przy wstąpieniu na kursy umiejętność czytać, pisać po rosyjsku i rachować. Osobom, które wykarzą znajomość przesłuchanego kursu zostaną wydane odpowiednie poświadczenia. Bliższych informacji udziela Sekretariat Towarzystwa (Zawalna № 9).

**Dom Handlowy**  
**L. i E. METZLI S-ka**

**WILNO,**  
**ul. Wielka № 96.**  
**Telefon № 886.**

Jeden rubel 80 kop.



kosztuje nasz zegarek anker, patent. 1-go gatunku czarn. wor. ang. stali. Chód dzwiczny na 18 kam. nakr. główką raz na 36

godzin z ochraniacz. od kurzu, z gwar. na 10 lat. Lepszy gat. 2 r. 30 k. Za przes. za zaliczką dorach. 45 k. na Syberję 75 k. Premjum przy zamów. 5-ciu zeg. dodawany jest 6-ty darmo. Niepod. przyjm. z powr. Adres: m. Białystok, skład zeg. „Wolga” B. 10. 50050

**Organista** umiejący prowadzić chór i kancelarję potrzebny od 1 października. Baranowicze, kościół Darew Książd Jodko.



**BIURO**

**PRZEPISYWAŃ**

**A. SKARŻYŃSKIEJ**

**WILNO, Tatarska 12.**

**Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:**

<i>Lubkowski.</i> Wskazówki do wyrobu torfu opałowego . . . . .	5
<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczoł . . . . .	10
<i>Stefanowska M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e . . . . .	15
<i>Junosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek . . . . .	20
— Na chlebie u dzieci . . . . .	20
<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie . . . . .	15
<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia . . . . .	12
<i>Ereckman Chatrian.</i> — Wgnaniec . . . . .	20
<i>Dulęba K.</i> Łąki . . . . .	20
— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie . . . . .	25
— Ratowanie bydła odętego, wyd. 2-gie . . . . .	4
<i>Kotłubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek . . . . .	10
<i>Marcinowska J.</i> Powstanie Kościuszkowskie . . . . .	20
<i>Antoszka.</i> Przy kądzieli . . . . .	25
<i>Brzeziński M.</i> O górach ziejących ogniem. w. 2-e . . . . .	6
— O powietrzu, wyd. 3-cie . . . . .	25
— O morzach i lądach, wyd. 3-cie . . . . .	30
— O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie . . . . .	10
— Pogadanka o kometach . . . . .	12
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te . . . . .	15
— Jak zbuowane jest ciało człowieka? wd. 3-e . . . . .	25
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie . . . . .	20
<i>Zielczak.</i> Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie . . . . .	12
<i>Barański Ant.</i> — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie . . . . .	12
<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me . . . . .	20
— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla . . . . .	6
<i>Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wł.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. II . . . . .	70

<i>Weychertówna Wł.</i> — Nauka poprawnego pisania i wysławiania się . . . . .	24
— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie . . . . .	35
<i>Chełmońska Michalina.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie . . . . .	10
<i>G. M. (M. G.).</i> — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego . . . . .	12
<i>Antoszka.</i> Dobre przykłady . . . . .	24
<i>Bukowiecka H.</i> Opis ziem dawnej Polski, z mapą Gryff. Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych . . . . .	50
<i>Kramsztyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie . . . . .	5
<i>Mickiewicz A.</i> — Pójdźcie o diatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie . . . . .	40
<i>Morzowska A.</i> — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e . . . . .	3
<i>Wieniawski A.</i> Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien? . . . . .	6
<i>Brzeziński M.</i> Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi . . . . .	10
<i>Kozicki St.</i> Jakie stowarzyszenia możemy zakładać? . . . . .	10
<i>Bujwid dr.</i> O wściekłości . . . . .	15
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach . . . . .	5
<i>Eichler W. dr.</i> Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych? . . . . .	20
<i>Polak I. dr.</i> Jak polepszyć zdrowie powszechne? . . . . .	6
<i>Kamiński S. dr.</i> O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci . . . . .	3
<i>Maciesza dr.</i> Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu? . . . . .	10